

12-tysięczna kłapa

8 maja 2017

Zapowiedzi organizatorów „Marszu Wolności” głównie Platformy, ale także Nowoczesnej, PSL-u, KOD-u, ZNP i wielu innych, były ogłaszane przez wiele dni z wielkim rozmachem, „będzie nas, co najmniej 100 tysięcy”.

I rzeczywiście organizatorzy stawali na głowie, żeby taką frekwencją na marsz zapewnić: darmowy przejazd do Warszawy i z powrotem, gwarantowany zarówno przez samorzady gdzie rządzą przedstawiciele PO, bądź PSL-u jak i posłów tych partii, posiłki, a także jak sugerowano na portalach społecznościowych, płacenie części uczestników za obecność.

Był także spot telewizyjny z udziałem dziecka „o gorszym sercu”, było przynajmniej kilkanaście filmowych zaproszeń nagranych przez aktorów i polityków, były codzienne zaproszenia drukowane w Gazecie Wyborczej i ogłaszane w TVN24.

Już od godzin porannych na portalach społecznościowych posłów Platformy pojawiały się zdjęcia i filmy z autokarów jak to „naród ciągnie do Warszawy”, ale już po frekwencji tam prezentowanej widać było, że nie będzie z nią najlepiej.

I rzeczywiście, jak podała później oficjalnie warszawska policja, z Placu Bankowego, z którego marsz ruszył, wyszło około 9 tysięcy uczestników, a na Placu Konstytucji, gdzie protest się zakończył, w kulminującym momencie było 12 tysięcy uczestników.

A więc mimo wielkich nakładów finansowych zarówno Platformy, jak i części samorządów z tą partią związanych, „Marsz Wolności” w Warszawie skończył się frekwencyjną kłapą i nie zmienia tego ani komunikaty warszawskiego magistratu o 50 i 90 tysiącach uczestników i pokrzykiwania posła Halickiego ze sceny na Placu Konstytucji, że jest ponad 100 tysięcy uczestników.

Organizatorów musiał dobić chyba komunikat opublikowany przez zaprzyjaźnioną Gazetę Wyborczą, która podczas trwających wystąpień na polityków na Placu Bankowym napisała, że uczestników protestu jest od 7 do 10 tysięcy.

Ale marsz skończył się nie tylko kląpą frekwencyjną, to była także klapa merytoryczna, bo Platforma, która w ostatnich tygodniach wywindowała się w sondażach na lidera opozycji pokazała kompletną pustkę programową.

Jedynym, co miał do zaproponowania przemawiający dwukrotnie przewodniczący PO Grzegorz Schetyna, to „odsunięcie Prawa i Sprawiedliwości od władzy”, czyli jak to jakiś czas temu jeszcze na marszu KOD-u „zgrabnie” ujęła Agnieszka Holland, „kochani walczymy o to, żeby było tak jak było”.

Jego przyboczni, rzecznik partii poseł Jan Grabiec i przewodniczący klubu parlamentarnego Sławomir Neumann, pozwolili sobie na więcej, ten pierwszy na jednym z portali społecznościowych straszył polską policję, ten drugi straszył odpowiedzialnością karną członków Prawa i Sprawiedliwości.

Grabiec, po tym jak Policja Warszawa podała, że z Placu Bankowego rozpoczyna przemarsz 9 tysięcy uczestników, napisał na swoim TT: „a ilu uczestników marszu w tym czasie na ulicy Marszałkowskiej i przyległych ulicach? Kłamców rozliczymy...”

Jeszcze mocniej Prawo i Sprawiedliwość zaatakował Sławomir Neumann ze sceny na Placu Konstytucji „możemy solennie obiecać, że Polacy was rozliczą, odpowiecie najpóźniej po dniu wyborów. Polacy was oceniają, a niezwiśłe sądy was osądzą” i chwilę później wykrzyczał „nie wszyscy zdołacie uciec. San Escobar waszych wniosków o azyl nie przyjmie”.

To zadziwiające wystąpienie osoby, wobec której właśnie prokuratura w Zielonej Górze wznowiła postępowanie w sprawie „materialnie motywowanej” pomocy jednej z klinik okulistycznych w uzyskaniu niezwykle korzystnego kontraktu w NFZ, wtedy, kiedy sprawował funkcję wiceministra w resorcie

zdrowia.

Najbardziej wymownym podsumowaniem tej frekwencyjnej i merytorycznej klapy „Marszu Wolności”, była wymiana zdań na TT pomiędzy posłem M. Szczerbą z Platformy i red. Michałem Adamczykiem z TVP INFO.

Szczerba napisał, zapraszając gorąco na marsz „kto nie przyjdzie ten za PiS-em”, red. Adamczyk po podaniu frekwencji przez policję stwierdził „760:1. Też tyle Panu wyszło, panie pośle?”.

Autorstwo: Zbigniew Kuźmiuk (poseł PiS)

Źródło: Stefczyk.info